



**Prot. MG 98/17**

## **KOCHANE SIOSTRY!**

To już Wielki Post! Papież Franciszek w tegorocznym Orędziu pisze: *“Wielki Post to nowy początek, to droga prowadząca do bezpiecznego celu: Paschy Zmartwychwstania, zwycięstwa Chrystusa nad śmiercią. Okres ten zawsze kieruje ku nam stanowczą zachętę do nawrócenia: chrześcijanin jest wezwany, by powrócił do Boga „całym swym sercem” (Jl 2,12), aby nie zadowalał się życiem przeciętnym, ale wzrastał w przyjaźni z Panem. Jezus jest wiernym przyjacielem, który nas nigdy nie opuszcza, bo nawet kiedy grzeszymy, czeka cierpliwie na nasz powrót do Niego, a wraz z tym oczekiwaniem, ukazuje swoje pragnienie przebaczenia”*<sup>1</sup>.

Słowa Papieża są szczególnie ważne dla nas, Sióstr Małych Misjonarek Miłosierdzia, stojących wobec *“nowego początku”*, czyli **XII Kapituły generalnej**, wydarzenia sprzyjającego *“nawróceniu”*, *“odnowie”*, przewyciężeniu przeciętności, która wkradła się do naszego życia, aby wzrastać w przyjaźni z Bogiem i po oczyszczeniu z grzechów przyjąć jego *“pragnienie przebaczenia”*.

Zapewne Wielki Post jest uprzywilejowanym *“miejscem”* wybranym przez Opatrzność Bożą dla naszego oczyszczenia, kształtowania i wprowadzenia w *“nowy czas”*, w *“kairòs”* XII Kapituły generalnej, którą niedługo będziemy przeżywać.

Na ten czas przygotowujący nas do świąt Zmartwychwstania Pańskiego pragnę zaproponować Wam do osobistej refleksji i dzielenia się we wspólnocie temat, który kończy serię rozważań w ciągu tych sześciu lat, zawartą w listach okólnych z okazji różnych okresów liturgicznych.

Myślę, że każda z Was mogła śledzić wspomniane rozważania, których celem była pomoc we wprowadzeniu *“nowego stylu życia”* zaproponowanego przez XI Kapitułę generalną, poprzez pogłębienie istotnych treści naszego charyzmatu: posłuszeństwa, ubóstwa, wolności, czystości, poczucia przynależności, ducha rodzinnego, a teraz **miłości**, która jest istotą naszej tożsamości.

Życie miłością jest dla nas istotnym, a nie dodatkowym *„tematem”* na liście ewangelicznych przykazań; jest to dla nas sprawa życia lub śmierci. Jesteśmy *“misjonarkami”* miłości, którą jest sam Bóg. Jesteśmy powołane do tego, aby stać się *“wcieleniem miłości”* we wzajemnych braterskich relacjach, w relacjach z innymi, w relacjach z ubogimi.

*“Miłość”*, która jest przedmiotem **IV Ślubu, Ślubu Miłości**, jest dla nas *“stylem życia”*.

### **“MIŁOŚĆ” JEST UCZŁOWIECZENIEM**

Wielki Post jest pomyślnym czasem na zrobienie rachunku sumienia z miłości braterskiej, z jakości naszych wzajemnych relacji, a także z relacji z innymi i z ubogimi!

Papież Franciszek w Orędziu na Wielki Post, które już cytowałam, mówi: *“druga osoba jest darem; właściwa relacja z ludźmi polega na uznaniu z wdzięcznością ich*

<sup>1</sup> Papież Franciszek, Orędzie na Wielki Post, 2017 r.

wartości...”, trzeba *“otworzyć drzwi naszego serca na drugą osobę, ponieważ każdy człowiek jest darem, czy jest to ktoś nam bliski, czy też obcy biedak”*; *„Wielki Post jest czasem sprzyjającym otwarciu drzwi każdemu potrzebującemu i rozpoznaniu w nim, czy też w niej, oblicza Chrystusa. Każde życie, które napotykamy, jest darem i zasługuje na akceptację, szacunek, miłość”*<sup>2</sup>.

Od razu uderzyło mnie wyrażenie, użyte przez Papieża: *“druga osoba jest darem”*, czyli również *“ja jestem darem”*. Miłość istnieje i ma sens tylko wtedy, gdy istnieje *“ktoś”* kogo można kochać, a więc Bóg dał nam inne osoby, aby uaktywnić miłość, którą On sam wlał w nasze serca. Tak więc, jeśli *“druga osoba jest darem”*, który został mi dany, abym mogła nadać konkretną formę miłości poprzez przyjęcie drugiej osoby, dialog, służbę, solidarność, szacunek, to jak mogę łudzić się, że żyję życiem poświęconym miłości, jeśli wykluczam innych? Jak mogę być obojętną wobec współsiostry, brata, ubożego, chorego, zaczynając od tych, którzy są *„wewnątrz”* mojego domu?

We wspólnocie jesteśmy darem jedne dla drugich. Jesteśmy darem dla siebie nawzajem tam, gdzie zostałyśmy posłane, aby żyć naszym powołaniem. Negacja innych jest grzechem przeciwko *“miłości”*, czyli przeciwko samemu Bogu, który jest obecny w drugim człowieku, ponieważ Bóg sam staje się darem w każdym bliźnim, którego spotykamy.

Nie łudźmy się duchowością wyobcowaną z konkretnego życia, dewocyjną, moralizującą, faryzejską, która jest daleka od uczynienia naszego życia bardziej *„ludzkim”*! Prawdziwa duchowość jest miłością, a prawdziwa miłość jest uczłowiczeniem, według miary Chrystusowego człowieczeństwa.

*“Odczłowiczenie”* w życiu zakonnym jest jednym z tematów najczęściej poruszanych na międzyzakonnych spotkaniach Wyższych przełożonych i formatorów. Stawiam sobie pytanie: czy nie powinniśmy się tego wstydić? Jak możemy powiedzieć, że Bóg stał się człowiekiem, że jest obecny w drugim człowieku, że druga osoba jest dla mnie Bożym darem, jeśli odczłowiczyliśmy *„styl życia”*?

Być może któraś z Was, czytając to, powie: *“nie przesadzaj!”* Pytam się więc: czy *„przesadzam?”*

Liturgia Wielkiego Postu w czytaniach z księgi Rodzaju, o stworzeniu świata, przedstawia nam konkretny, tragiczny w skutkach przykład *„odczłowiczenia”*, jaką czyni w nas grzech: to historia Kaina i Abla. Znalazłam tekst homilii Papieża Franciszka wygłoszonej w kaplicy Domu św. Marty. Przytoczę tylko kilka urywków do refleksji: *“Historia Kaina i Abla jest historią braterstwa, które powinno było się rozwijać i być piękne, a kończy się zniszczeniem. Historia ta zaczyna się od małej zazdrości... Kain rozwija w sobie to uczucie, zastanawia się nad nim, ono się rozwija, a on pozwala mu rosnać. Ten grzech, który później popełni, skrył się za tym uczuciem. I rośnie. Rośnie. W ten sposób rośnie nieprzyjaźń między nami: zaczyna się od małej rzeczy, od zazdrości, zawiści, ale potem rośnie i wtedy widzimy życie tylko z tej jednej perspektywy, a ta drzazga staje się belką, jednak belkę mamy my. Życie kręci się tylko wokół tego i to niszczy więzy braterskie, niszczy braterstwo. Gdy ten instynkt opanuje nas i zadomowi się w naszym sercu zaleje nas żółć, tak jakbyśmy nie mieli krwi, tylko żółć. Wówczas skupiamy się tylko na tej osobie i na złości, które uczyniła. A potem powoli mamy obsesję na tym punkcie, czujemy się prześladowani przez to zło. I w ten sposób rośnie nieprzyjaźń, a to kończy się źle. Zawsze. Odsuwam się od mojego brata, to nie jest mój brat, to jest wróg, musi być zniszczony, odrzucony! W ten sposób niszczy się ludzi, w ten sposób wrogość niszczy rodziny, narody, wszystko! To jest psucie krwi, ciągle jesteśmy przez to pochłonięci. I to przytrafiło się Kainowi, aż w końcu zabił swojego brata. Nie, brata nie ma. Jestem tylko ja. Nie ma braterstwa. Jestem tylko ja!”*

Pan Jezus przyszedł, aby przez swoje wcielenie, mękę i zmartwychwstanie przywrócić nam człowieczeństwo, pomóc nam stać się prawdziwymi *“mężczyznami”* i *“kobietami”* na obraz Boga Miłości. W świecie takim jak nasz, osobami znaczącymi i

---

<sup>2</sup> Tamże.

prorokami są tylko świadkowie „miłości uczłowieczającej”, jedynej drogi do budowania nowej cywilizacji miłości.

### **Pytania do osobistej refleksji i dzielenia się we wspólnocie:**

- W jaki sposób „druga osoba” we wspólnocie jest „darem” dla mnie i dla innych? W jaki sposób postrzegamy „drugą osobę” jako „siostrę”?
- W jaki sposób „ja” jestem „darem” dla innych? Jakie cechy „odczłowieczenia” znajduje jeszcze w sobie, w moich uczuciach, w moich zachowaniach wobec innych?
- Jak mogłybyśmy w tym Wielkim Poście, wpatrzony w „pełną człowieczeństwa miłość” Jezusa, oczyścić nasze relacje braterskie z wszelkich przejawów „odczłowieczenia”?

### **“MIŁOŚĆ” TO PRZYJĘCIE NA SIEBIE BRZEMIONA INNYCH**

“Miłość” nosi brzemiona innych, ponieważ “miłość” jest komunią: Bóg jest komunią!

Zawsze podobały mi się słowa Jana Pawła II: *“Duchowość komunii to przede wszystkim spojrzenie utkwione w tajemnicę Trójcy Świętej, która zamieszkuje w nas i której blask należy dostrzegać także w obliczach braci żyjących wokół nas. Duchowość komunii to także zdolność odczuwania więzi z bratem w wierze dzięki głębokiej jedności mistycznego Ciała, a zatem postrzegania go jako «kogoś bliskiego», co pozwala dzielić jego radości i cierpienia, odgadywać jego pragnienia i zaspokajać jego potrzeby, ofiarować mu prawdziwą i głęboką przyjaźń”<sup>3</sup>.*

My, Siostry Małe Misjonarki Miłosierdzia, do takiej “uzdrowiającej miłości”, zobowiązujemy się ślubem. To ona wypełniała apostołskie serce Ks. Orione i przynaglała go do udania się “aż na krańce ziemi”, bez granic, bez odpoczynku, nie oszczędzając sił, czasu, zdrowia.

Prawdziwa miłość dąży zawsze do ochrony życia, szczególnie życia słabszych, poszkodowanych; cechą kobiety jest troska o życie, postrzeganie brata, siostry „jako tych, którzy do nas należą”, jako jednych z nas, a nie jako obcych, czy cudzoziemców...

Cechą kobiety jest wyostrzone “spojrzenie serca”, które czyni nas zdolnymi “dostrzec” i “odczuć” to, co niewidzialne, czego druga osoba nie wypowiada. Miłość troszczy się o życie innych z pokorą, gotowością, bez hałasu, bez ludzkich kalkulacji, bez upokarzania, wyjątków, czy antypatii, ponieważ miłość jest większa.

Nie mogę zrozumieć, że w niektórych wspólnotach jest obojętność, opieszałość, agresja, egoizm, lenistwo, przeciętność odmierzająca miłość „miarą”, która widzi tylko własny pępek, pomijając innych, że są osoby o małych i krótkowzrocznych sercach, martwiące się wyłącznie o własną dietę, leki, własne potrzeby...

Nie mogę zrozumieć, że w pewnych wspólnotach są siostry “na peryferiach”, lub “anonimowe”, albo też pozostawione same sobie w zgorzknieniu... straszna historia Kaina i Abla jest często naszą historią. Chciałabym ponownie zacytować homilię Papieża Franciszka: *“także w naszych wspólnotach kapłańskich, w naszych episkopatach: jak wiele rozłamów zaczyna się w ten sposób! Magari ci si chiede: perché questo hanno dato quella sede e non a me? E perché questo? Maleńkie rzeczy, pęknięcia. Tak niszczy się braterstwo”. Wobec takiej postawy Pan Bóg pyta Kaina: gdzie jest Abel, twój brat? Odpowiedź Kaina jest ironiczna: nie wiem. Czyż jestem stróżem brata mego? Tak, jesteś stróżem twego brata... ale Kain nie uznaje Abla za brata: braterstwo zostało zniszczone. To tak, jakby powiedzieć: wiem gdzie jest ten, ta, czy tamci, wiem, ale nie wiem gdzie są moi bracia”<sup>4</sup>.*

Kochane Siostry, czy nie ma tu podobieństwa do niektórych sytuacji naszych wspólnot? Znowu możecie powiedzieć: „przesadza!” Być może..., ale...

<sup>3</sup> GP II, Novo Millennio ineunte, nr.43, 6 stycznia 2001 r.

<sup>4</sup> Papież Franciszek, tamże.

### **Pytania do osobistej refleksji i dzielenia się we wspólnocie:**

- W jaki sposób troszczyliśmy się o dojrzwianie w nas *“patrzania sercem”*, które pomagają nam w wyjściu naprzeciw siostrze, która jest obok nas?
- Jak postrzegamy każdą siostrę *“jako kogoś, kto do mnie przynależy”*?
- Bóg pyta nas dzisiaj: *“gdzie jest twoja siostra? Gdzie jest twój brat?”*. Co odpowiemy Bogu: *“jest dorosła, wie co robi, nie jestem jej stróżem?”*; po której stronie jesteśmy?

### **„MIŁOŚĆ” CHRYSYTA PRZYNAĞLA NAS**

Na koniec pragnę zaproponować Wam refleksję nad innym aspektem miłości: miłość jest jak *“wirówka”*, przynagła nas, wstrząsa nami i wysyła na misje, do ubogich, na peryferie.

Motto i temat XII Kapituły generalnej: *“Całkowicie oddać się Bogu, aby być całkowicie dla bliźnich”* - Uczennice-misjonarki wnoszą tutaj dużo światła. Dwa ruchy, które się wzajemnie napędzają i gdyby się wyłączyły uczynią nasze życie jałowym, bezowocnym, a powołanie smutnym. Rozważyliśmy dwa aspekty miłości: uczłowieczenie i troska o innych, bardziej skierowane na nasze relacje braterskie we wspólnotach oraz na relacje z osobami, które z nami współpracują. Trzeci aspekt będzie nas chciał, w pewnym sensie, *„zdecentralizować”*, *„przeszkodzić”*, wyprowadzić na zewnątrz, gdzie ciało Chrystusa oczekuje naszego uścisku, naszej czułości, naszej pomocy.

Z pewnością odnajdujemy w tym sens naszego **Ślubu Miłości**, tak pięknego, a czasem tak zapomnianego, lub rozcieńczonego wśród wielu innych *„rzeczy”* do *„zachowania”*. Nasz Ślub Miłości jest duszą naszego powołania i misji, *„przewodniczą”*, podstawą, fundamentem podtrzymującym całą konstrukcję naszego oriońskiego powołania, jako PSMC. Bez tej oriońskiej miłości, nasza tożsamość traci kolor, smak, sens i prorocstwo.

Pod tym względem ks. Orione był zawsze jasny i wymagający: w przeżywaniu powołania i żarliwej miłości, nie ma *„negocjacji”*, albo się jest tym, kim się powinno być, albo lepiej odejść. W 1928 roku pisał do kleryków: *“Biada letnim!... biada temu, kto ulega obojętności... Biada stojącej wodzie... Precz z lenistwem, precz! Obudźcie się, o moi drodzy synowie i zaczynajcie kochać Jezusa i waszą duszę, którą jest: Kościół i wasze Zgromadzenie... Poczujcie, o moi synowie, wielką odpowiedzialność, jaka na was spoczywa: czujcie przede wszystkim Miłość Chrystusa, która zachęca nas i przynagla: Caritas Christi urget nos! Kto tego nie czuje, niech odejdzie ze Zgromadzenia: nie nadaje się do nas! Niech wasze oczy otworzą się na światło Boże i waszego powołania! Niech wasze oczy otworzą się, a razem z nimi wasze serca, abyście mogli poznać i odczuć całą wzniosłość, wielkość, wartość waszego powołania!”*<sup>5</sup>.

Ks. Orione bardzo pragnął rozpalić w nas ten ogień miłości, dając nam IV Ślub, którym zobowiązujemy się do służby i ewangelizacji najuboższych: *“pragniemy zobowiązać się ślubem do pełnienia miłosierdzia przez nauczanie prawd wiary i apostołstwo ewangelicznych czynków miłosierdzia”*<sup>6</sup>.

Tylko w świetle tego IV Ślubu możemy żyć wszystkimi innymi zobowiązaniami naszego oriońskiego życia konsekrowanego. Ślub Miłości określa nasz *“styl życia”* we wszystkich jego aspektach; nasze życie jest od wewnątrz i na zewnątrz ukształtowane przez tę *„miłość, która zbawia świat”* i *“uważamy za wielki zaszczyt zobowiązanie się ślubem do osobistego i wspólnotowego świadczania miłości, poświęcając nasze życie”*<sup>7</sup> w realizacji tego celu.

Dlatego też nie może być miejsca w naszym życiu i w naszych wspólnotach dla apostołskości, lenistwa, które sprawia, że wykonujemy tylko *„niezbędne minimum”*, dla zamknięcia się w dziełach, dla strachu przed tym, co nowe i przed nowymi peryferiami.

<sup>5</sup> Ks. Orione, Pisma, 52, 148; z Rzymu do kleryków w Villa Moffa, 27 czerwca 1928 r.

<sup>6</sup> PSMC, Konstytucje, art. 42.

<sup>7</sup> Cfr. PSMC, Konstytucje, art. 45.

Nie mogę zrozumieć, że we wspólnotach tyle czasu traci się przed telewizorem, że są siostry zamknięte godzinami w pokoju przy komputerze, albo śpiąc, że tyle czasu traci się na plotki, na rozmowy telefoniczne, lub niekończące się „rozmowy na czacie”, nie zawsze potrzebne i budujące, podczas gdy ubodzy nadal czekają na „ogień naszej oriońskiej miłości”.

Nie mogę zrozumieć, że nadal istnieją wspólnoty zamknięte w swym „gniazdku”, beczynne w soboty i niedziele (ponieważ zmęczone!!); że są jeszcze wspólnoty odrzucające prawdziwą apostołską transformację dzieła, otwarcie się na terytorium, na dzieci ulicy, młodzież bez horyzontów, ubogich i uchodźców; wspólnoty oporne na wszelkie propozycje nowego dynamizmu miłości oriońskiej, ponieważ są jeszcze zakotwiczone w „formach” z przeszłości, uważanych przez nie za „bardziej oriońskie!”.

Znowu któraś z Was powie mi: „znowu przesadzasz!” Myślę, że tak... przesadzam! A może nie tak bardzo?

### **Pytania do osobistej refleksji i dzielenia się we wspólnocie:**

- W jaki sposób płonie w nas ta miłość oriońska, żarliwa i ekspansywna, kreatywna i przedsiębiorcza? (konkretne przykłady).
- Do czego nas wzywają słowa skierowane przez ks. Orione do kleryków? Co powinniśmy w sobie oczyścić?
- W jaki sposób okazujemy wrażliwość na cierpienia ubogich i biegniemy, aby „dotknąć ich ciała”, tak jak zachęca Papież Franciszek?
- Przeczytajmy artykuły 42-46 naszych Konstytucji, które dotyczą *Ślubu Miłości* i zatrzymajmy się nad tymi aspektami, o których trochę zapomniałyśmy.
- W świetle wszystkich refleksji dokonanych z pomocą tego listu: jakie postanowienie osobiste i wspólnotowe podejmiemy na czas Wielkiego Postu? Jaka modlitwa, braterstwo, jaki „post” byłby miły Bogu w tym czasie?

**Kochane Siostry**, na zakończenie chciałabym ponownie odnieść się do słów Papieża Franciszka, cytowanych już przeze mnie na początku tego listu.


Mamy przed sobą nową możliwość do „rozpoczęcia” nowego życia. Nie zadawajmy się życiem przeciętnym, bezbarwnym, bez horyzontów.

Niech ten czas pomaga nam wzrastać w miłości, przyjaźni i oblubieńczej więzi z Panem, abyśmy mogły przeżywać święta Zmartwychwstania Pańskiego oczyszczone Krwią Baranka, wspomagane modlitwą, komunią braterską, Sakramenty święte, a szczególnie Sakrament pojednania: *“Jezus jest wiernym przyjacielem, który nas nigdy nie opuszcza, bo nawet kiedy grzeszymy, czeka cierpliwie na nasz powrót do Niego, a wraz z tym oczekiwaniem, ukazuje swoje pragnienie przebaczenia”*<sup>8</sup>.

Odnajdziemy wówczas prawdziwą radość i entuzjazm, który niesie z sobą każde odrodzenie się!

Niech Maryja prowadzi nas i wspiera na tej drodze; Ona, Matka Zmartwychwstałego Chrystusa poprowadzi nas do Niego drogą prawdziwej „**miłości uczłowieczającej**”, „**uzdrawiającej**” i „**misyjnej**”.

Obejmuję Was siostrzanym uściskiem w Panu, życząc Wam, także w imieniu Radnych, owocnego Wielkiego Postu i radosnych świąt Zmartwychwstania Pańskiego.

  
Sr. M. Mabel Spagnuolo  
Przełożona generalna

Rzym, Dom generalny, 15 lutego 2017 r.

<sup>8</sup> Papież Franciszek, Orędzie na Wielki Post, 2017 r.